

(II Tempo - A.Austini) Gorące krzesło. Od zawsze. Bycie dyrektorem sportowym Romy jest dobrze płatną, ale ciężką pracą, ocenianą codziennie przez setki tysięcy ludzi, którzy opierają się oczywiście o wyniki chwili czy też powodzenie lub brak powodzenia negocjacji. Jeśli potem odważysz się kogoś sprzedać, jest piekło. Bowiem w Rzymie sprzedanie ważnego piłkarza jest przeżywane zniewagą. Tak jak łatwo jest przejść od egzaltacji do ukamienowania (wirtualnego) w ciągu kilku miesięcy.

Weźmy przypadek Monchiego, osoby, która w tym momencie katalizuje najokrutniejszą krytykę Romanistów. Gdy Pallotta powołał go w miejsce Sabatiniego rozplywano się w zachwytach: zdobył dziewięć trofeów w Sewilli, jest fenomenem, wymyślił metodę i jest jasne, że z nim, wreszcie, zdobędziemy jakiś puchar. Dla przyjętego jako Król Midas, z "odpuszczoną" krytyką za Salaha, Ruedigera i Paredesa, co było konieczne dla potrzeb budżetowych, ocena hiszpańskiego dyrektora wahała się w zależności od momentów jego pierwszego sezonu w Trigorii, między wielkimi wątpliwościami na przełomie grudnia i stycznia i nowym uzupełnieniu zaufania dzięki historycznemu osiągnięciu w Lidze Mistrzów. Zaczęło się mercato i wszystko się odwróciło. Jak można sprzedać Nainggolana do Interu? Jak można nie zatrzymać Alissona? Jak można sprzedać Strootmana po zamkniętym mercato? I nieważne są powody, różne w każdym wypadku, które doprowadziły go do pozbycia się trójki filarów drużyny, którą Monchi zdecydował się miesiące temu zrewolucjonizować bez względu na to.

Roma sprzedaje, aby kupić, szanuje zasady bilansu i stara się w tym samym czasie być coraz mocniejsza. To koncepcja, której nigdy nikt nie zrozumiał mimo że wyniki po 2013 roku przyznają rację tej strategii. Lub przynajmniej jej nie zaprzeczają. Nainggolan został sprzedany, gdyż nikt w klubie nie tolerował już jego ekscesów, z przekonaniem, że rozrywkowe życie wpływa negatywnie również na jego boiskową wydajność. Alisson dał od razu do zrozumienia, że nie chce odrzucać wielomilionowych ofert i czekał tylko, że Roma porozumie się z Realem, Liverpoolem lub Chelsea by odejść. Monchi miał wolną rękę by go zatrzymać i się opierać, ale zdecydował, że najlepszą rzeczą dla klubu będzie zrealizowania wielkiego zysku i poszukanie innego bramkarza. To dyskusyjny wybór, ale zawsze wybór. I Strootman, nieoczekiwanie, powiedział jasno po pierwszej kolejce, że chce spróbować nowej przygody w Marsylii: licząc pomocników w kadrze, zdecydowano się zadowolić również jego, usuwając potencjalny problem trenerowi i inkasując poważną kwotę.

Bilans? Tragedia wśród ogólnej wyobraźni. Poświęcenie wielkich i nieprzekonujące zakupy, teoria o najbardziej sceptycznych dniach życia po trzech rozczarowujących meczach rozegranych przez Romę w lidze. I paradoksem jest, że po latach trucizn przeciwko poprzednikowi, Sabatinemu, oskarżanemu o zmienianie co roku kadry według swoich upodobań (lub nawet interesów osobistych), teraz wielu, bardzo wielu, uważa, że Monchi zniszczył znakomitą pracę dyrektora z Umbrii. Tak, "laził Sabatini" teraz jest żałowany, a Hiszpan jest szalonym niezdolnym wizjonerem. Oczywiście, jeśli Di Francesco wszystko wyprostuje i wszystko zniknie, wtedy

stopniowo zobaczą jakość tych, którzy przyszli przez te dwa sezony mercato i że Roma jest cały czas konkurencyjnym zespołem. Jeszcze nie wystarczającym, aby pokonać Juve, ale nie słabszym od wszystkich innych. W przeciwnym razie to sam Monchi siebie usunie, świadomy, że za drzwiami jest kolejka klubów gotowych go zatrudnić. Zaczynając od Barcelony. Roma pozostaje jego wyzwaniem. Jednak to, że klimat jest ciężki, czasami nie do zniesienia, zrozumiał już dawno. Ile będzie miał chęci, aby się temu opierać?

Autor: abruzzo